

Dziennik Poznański  
wydawal odcienne, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
Przedpłata kwartalna: w mieście 2 tal., a z Dodat. rocznym 3 tal.  
W Poczcie krajowej: 3 tal. 15 sgr. 9 den., a z Dodat. rocznym 3 tal. 15 sgr. 9 den.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dotychczasowa opłata się po 1 sgr. 2 fen. od wieszki.  
Pojedyncze egzemplarz sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. nr. 1.  
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

**Poznań, 27 stycznia.** Wczorajsze nasze wiadomości o wypadkach w Królestwie Polskim, równie jak dzisiejsze, które poniżej zestawiamy, nie podają nam materyi do żadnych nowych uwag ogólnych, jakkolwiek z tego co nas drogami zagranicznych telegramów dochodzi, zdawałoby się, że krwawe starcia nie zachowały wszędzie charakteru rozpaczliwej walki proskrybowanych, ale wciągając naturalnym spójnictwem i inne jeszcze żywioły w namiętny swój wir, przybierały tu i owdzie cechę zaczepnego powstania. Pamiętać wszelako zawdy trzeba, że chociaż dzienniki polskie powtarzają dla wszechstronnej informacji, telegramsy rządowe lub z rosyjskiego idące źródła (a innych niemasz na teraz i być nie może), to jednak nigdy bezwarunkowej wiary dawać nie można faktom przez nie opowiadany, tém mniej zaś przyjmować za dobrą monetę koloryt i światło, w jakich rzecz opowiadana przedstawia się starają. Są to wiadomości nieprzyjaciela, a do tego nieprzyjaciela, który ze systemu, z temperamentu i z wiekowego nałogu, w drugą zmienionego naturę, posługiwał się zawdy gwałtem i fałszem, a z prawem i prawdą nie miał nie nigdy spójnego. Kto chce świeżego przykładu, z jakim cynizmem najuczynliwiejsza i najwstydlivsza stosunkowo odnoga tego rządu zadaje w urzędowych swoich sprawozdaniach kłamstwo najoczywistszym faktom, niech raz jeszcze odczyta artykułik warszawskiego Dziennika Powszechnego o radosnej obojętnej, z jaką proskrybowani dali się z łózek porwać w żołdacy. Nie idzie z tąd, iżby nic z tego, co telegramsy z rosyjskiego idące źródła zawierają, nie miało być prawdą; ale idzie z tąd, że z góry należy temu wszystkiemu nie dowierzać, dopóki z kąd inąd prawda rzeczy opowiadanej nie zostanie potwierdzona. Do kategorii tendencyjnego kolorytu, w którym rosyjska przebiega intencja, przeciwko któremu więc podwójnie mieć się należy na baczności, liczymy mianowicie owo wyrażenie petersburskiego telegramu, że gotowano z dnia 22 na 23 stycznia wszystkim Moskałom noc św. Bartłomieja, oraz przyskik kładziony na dusznie żołnierzom w łózkach. O rzeziach, mordowaniu, katowaniu, łupieniu i rozbojach na wielką i na małą skalę, których się rząd moskiewski od lat 100 niemal w Polsce z systemu i z temperamentu dopuszczał, nie on natomiast nie umiał jakos nigdy telegrafować i rozpisywać po świecie; przeciwnie, wszystko to nazywało się w języku urzędowym, ciągłymi dowodami niewyczerpanej łaski najmiłosierdzniejszego cara lub carycy dla Polski.

Bądź co bądź, porównawszy ze sobą wszystkie telegraficzne, piśmienne i ustne wiadomości, to dotąd niewątpliwą się być zdaje, iż na różnych punktach Królestwa potworzyły się zastępy lub bandy zbrojne proskrybowanych, które z różnym szczęściem krwawo się potykają z rosyjskimi oddziałami. Dość naturalne ich usiłowania, żeby i nieproskrybowaną ludność wciągnąć we wir rozpaczliwej walki, odnoszą zapewne dla tego mały stosunkowo skutek, iż nie tylko całe warstwy i całe stronnictwa w narodzie były przeciwko rzucaniu w tę chwil kraju w otchłań walki bez nadziei, ale nawet stronnictwo ruchu najnamiętniej zdawało się być w tym względzie podzielone. Co do rzekomej walki warszawskiej, ta zupełną jest nam dotąd zagadką, pomimo szczegółów podanych w telegramie petersburskim. Walka ta, w której miano jakoby mordować po domach i walczyć po ulicach tak że kilkuset ludzi poległo, miała mieć miejsce w nocy z dnia 22 na 23 stycznia. Tymczasem mamy przed sobą dzienniki warszawskie aż po dzień 24 b. m. i najmniejszego w nich nie spotykamy śladu jakichś wyjątkowych zajęć w stolicy; słowem nie. Powtarzamy podobnie, iż mieliśmy wczoraj przed sobą list prywatny, ze stemplem pocztowym warszawskim z d. 24 bm., w którym także żadnego śladu wyjątkowych zajęć dopatrzeć nie można było. Był on wprawdzie w familijnych tylko pisany interesach, niemniej przeto zastanawiać musi, żeby ktoś piszący z miasta nawiedzonego straszną rzezią i walkami ulicznymi, bezpośrednio po krwawych zajęciach, nie miał jednem chociaż dwuznacznym słówkiem dać do zrozumienia, co się w około niego działo.

Po takich zastrzeżeniach przystępujemy do zestawienia dzisiaj nadeszłych wiadomości.

Wedle telegramów petersburskich do biura Wolffa z 25 stycznia wiadomość o wypadkach w Królestwie zamieszczona w niedzielnym Journal de s. Pet. w tych słowach się zamyka:

„Pierwsze zebranie się wstępnego popisu w zeszłym 18 bm. na drodze do Mińska, 8 wiorst od Warszawy. Dwa inne oddziały, po 400 do 500 ludzi, zebrały się w pobliżu Serocka (przy ujściu Bugu z Narwią) i Pułtuska, nieco na północ, nad Narwią) i udały się w lasy. Kolumny wojska przeciągają po okolicy. Dnia 22 inne oddziały, może po tysiącu ludzi, przeszły przez Wisłę od Błonia, aby się złączyć z oddziałem w borach nasielskich. Wzięto im już jeńców. Przy rekonesansach tegoż dnia przedsięwziętych w borach, przyszło do bardzo zwawych potyczek pod Płockiem, Płońskiem, Radzitem (?) i Siedlcami w gubernii radomskiej (może Kielcami?) Dnia 23go wysłano pułk, aby ścigać powstańców na prawym brzegu Wisły, którzy odebrali posiłki. W nocy na 23go uderzono w Warszawie (listy, a jest ich trzy do Kreuz-Ztg., jeden do Ost. Ztg., z Warszawy 24, między nimi jeden pisany wieczorem, o starciu w samej Warszawie ani słowa nie wspominają, choć notują nawet pogłoski z prowincji) prawie wszędzie na wojsko kantonujące w rozproszeniu. Powstańcy wpadali do domów i zabijali żołnierzy z osobna, ale oddziały zdołały się połączyć i odeprzeć powstańców. Wojsko ma 30 zabitych, między nimi pułkownik Kozłaninów, i 90 rannych,

między nimi generał Kannabich; strata powstańców wielka (Zdaje się że te daty odnoszą się do wypadków na prowincji, nie zaś do samej Warszawy). Rozporządzono powszechną koncentracją wojska. Całe Królestwo ogłoszono w stanie oblężenia. Z Wilna przybył raport, że w nocy z 22 na 23 liczny oddział przybył z Królestwa uderzył na kantonujących w Surazu. Dowódca kompanii, w obawie że go otoczą, cofnął się na Zabłudów; stracił 3 poległych i 2 którzy znikli. Cała reszta okolicy spokojna. Wedle doniesień z Warszawy stronnictwo rewolucyjne przeznaczyło noc z 22 na 23 na noc św. Bartłomieja. O północy na całej prowincji uderzono równocześnie na załogi i oddziały. Żołnierzy we śnie napadniętych, uduszano w łózkach. Powstańcy zapalali wsie, w których wojsko silnie się bronilo. Tymczasem wojsko wzięło górę i wszędzie odparto powstańców z wielką stratą. W całym Królestwie ogłoszono prawo doraźne. Jest to w gruncie ten sam telegram petersburski, któryśmy wczoraj już podali, tylko z wariantami będącymi skutkiem zapewne mniej zręcznego referowania, i czytania manuskryptu.

Listy warszawskie do Kreuz-Ztg., z 24, nie wspominają o starciu w samej Warszawie, o którym wspomina telegram petersburski ze szczegółami, które zapewne odnoszą się do prowincji. Wedle tych listów przyprawdzono do Warszawy w ogóle ze 150 jeńców, w oddziałach po 20 do 30, związanych, i wziętych w niewolę przez wojsko. Z Warszawy miało uciec z 1000 popisowych; teraz nikogo nie wypuszczają z miasta bez legitymacji. Korespondentowi zdaje się zanosić na małą wojnę powstańczą, ale zdaniem jego oddziały powstańcze starają się zbliżyć ku pruskiej granicy, aby w razie ostatecznym przejść na pruskie terytorium. W Grodzieńskiem ma być niekoniecznie spokojnie. W nocy z 23 na 24 między Łowiczem a Piotrkowem zaszło starcie krwawe pomiędzy powstańcami a wojskiem. W nocy z 23 na 24 zaszły starcia pomiędzy wojskiem a powstańcami po borach, przy czem poległ pułkownik muromskiego pułku piechoty (jest to zapewne ten, o którym wspomina tel. petersburski jakoby poległ w Warszawie nocą pierwej); miała wyjść z Warszawy bateria, a za nią batalion celnych strzelców nowogrodzkich. Z tego wszystkiego wnosi korespondent, że powstańcy zebrałi się na nowo, i że sprawa przybiera postać poważniejszą, jak rząd przyznaje. Powstańcy przedewszystkiem strzelają do amborów i dowódców. W okolicy Piotrkowa i Łowicza wyjęto sztaby z kolei żelaznej, druty telegraficzne w kilku miejscach zniszczone. W Puławach młodzież się zburzyła, z powodu, czy z pozoru przeciążenia lekcyjami.

Inny korespondent do Kreuz-Ztg., z 24, donosi, że oddział pod Kampinosami zabrany, uszedł przed wojskiem przeciw niemu wysłanym za Wisłę, ku północy. Tam wzmocniwszy się młodzieżą z miast pobliskich i przybyłymi ruszył na Płock. Miasto to, nad Wisłą, liczące 25,000 mieszkańców, ma dużo żywiolów pomiędzy rzemieślnikami, niższymi urzędnikami i młodzieżą, którym grozi branka. Oddział uderzył więc na załogę rosyjską, ale się napad nie udał, oddział więc zwrócił się ku północy w okolice leśne Mazowsza, ku pruskiej granicy. Niektórzy z młodzieży mieli pod Szczytnem (Ortelsburg) i Nioborkiem uciec przed branką na pruskie terytorium. Być może iż inne oddziały jeszcze się zbierają.

Wedle krążących po Poznaniu pogłosek, które list do Ost. Ztg., (zamieszczony pod rubryką Królestwa) potwierdza, miały Piotrków i Kielce być w ręku powstańców. W nocy z piątku na sobotę po różnych miasteczkach zbierały się oddziały, uzbrojone doraźnie, do których przyłączyło się nieco włościan. Powiększłej części są to popisowi lub obawiający się proskrypcji; niektórzy uzbrojeni w broń palną, większa część opatrzona już to w kosy, już w maczugi, noże itp. Oddziały te łączyły się ciągnęły dalej tak, iż po ich odejściu w kierunku np. od Kutna do Słupcy okolica zdawała się spokojną. Pociąg warszawski kolei żelaznej mieli powstańcy pod Piotrkowem zatrzymać, lecz po krótkiej rewizji znów puścić.

Nadwiślania powiada w nadzwyczajnym dodatku z 26 bm., że jeden z jego korespondentów od granicy donosi mu, że Płock już ma być wziętym, a zarazem 3000 wojska rosyjskiego wzięto do niewoli. Na czele powstania miał stanąć podobno pułkownik Bogdan. Wiadomość ta Nadw. jak dotąd, z innych źródeł się nie potwierdza. Z drugiej strony berlińskie telegramsy, z 26 wieczorem, powiadają, iż powstanie w Warszawie (gdzie wedle wszystkich listów do najróżniejszych gazet, nie było nawet żadnego starcia) zupełnie stłumione, a powstanie na prowincji rychło będzie zgniecione. Wedle listu warszawskiego do Br. Ztg. z 24, Gostyński, Augustowski i Płockie znaczny dają powstańcom kontyngens; Kielce i Piotrków zajęte przez powstańców. Podróżni przybyli wieczornym pociągiem wczorajszym do Wrocławia, powiadają, że kolej pomiędzy Warszawą a pruską granicą już nigdzie nie jest przerwana, a miejsca dawniej przez powstańców przerwane, zajęte przez wojsko rosyjskie.

W tej chwili odbieramy list z Warszawy, z 25, zatem najświeższy. Odsyłamy do niego czytelników.

Npan raczył nadać bankierowi Oppenfeldowi w Berlinie order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 26 stycznia. Staats-Anzeiger donosi: „Ponieważ stan zdrowia N Pana dozwolił mu być obecnym godzinę uro-

czystości koronacyjnej i orderowej, przeto udał się JK Mość wczoraj przed południem o godzinie 11 do pałacu królewskiego i przyjął tam podziękowanie świeżo udekorowanych kawalerów. Lecz potem opuścił N Pan uroczystość, i nie był obecnym ani na nabożeństwie ani też na wielkim obiedzie uroczystości zamykającym, ale raczej przejechał się po zwierzchni i jadł obiad sam w pałacu. Dziś słuchał N Pan referatów gabinetu cywilnego i ministra stanu Muehlera i przyjął odwiedziny owdowiałej W. księżnej meklembursko-skwerzyńskiej.“

Tenże dziennik donosi: „Komunikacja telegraficzna z Warszawą jest od dziś z rana, nawet na dotąd w biegu będącej linii przez Królewiec i Kowno, zupełnie przerwana. Depesze przesyła się pociągami kolei żelaznej z Mysłowic i z Bydgoszczy.“

— Jutro odbędzie izba poselska plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym stoi: Sprawozdanie komisji adresowej o wnioskach posłów dra Virchowa i towarzyszy, barona Vinckego (z Starogrodu) i towarzyszy, Reichenspergera (z Gweldry) i towarzyszy.

— Jak słyhać, powiada tutejsza B. u. Hndls.-Ztg., sprawozdawca nie dobrze oddał oświadczenie prezesa ministerstwa w komisji adresowej o przyjęciu lub nieprzyjęciu adresu przez N Pana. Pan Bismarck, jak sam podobno później to wyrzekł, nie powiedział, że nie może królowi radzić, ażeby adres przyjął, lecz raczej, że niewie, czy król adres przyjmie.

Taż gazeta dowiaduje się, że pozasłużbowego ministra stanu p. Heydta, wyniesiono do stanu baronowskiego i o wyniesieniu tém zawiadomił go król własnoręcznie, bardzo łaskawym listem.

— Onegdajszy numer Tribune zabrała policja. Powodem konfiskaty była rozmowa dwóch inwalidów pod napisem: „Zeitgemässe Unterhaltung im Thiergarten“ (Rozmowa na czasie będąca w zwierzchni). Natomiast wydano zabrany numer 17 Berliner Reform z dnia 21 b. m.

— Wedle wiadomości nadeszłych z Kasselu śledztwo sądowe okazało, że Haynau króćcą, strzelił sobie w głębę; kula śpięzasta utkwiała w nadzwyczaj grubej czaszce.

## KROLESTWO POLSKIE

**Warszawa, 24 stycznia.** Dziennik Powszechny ogłasza dziś na wstępie, po rosyjsku i po polsku, z podpisem rosyjskim, przywrócenie pozornie zniesionego w niektórych częściach Królestwa stanu wojennego, w tych słowach:

„Wielki książę namiestnik JK Mości w Królestwie Polskim. Mając na względzie nieporządku w wielu miejscach w Królestwie w obecnych czasach wynikłe, z Najwyższego upoważnienia, postanawia:

Art. 1. Stan wojenny zniesiony z postanowieniami z dat 27 sierpnia (8 września) 28 września (10 października) i 4 (16) grudnia 1862 roku, przywraca się w całym Królestwie w zupełnej swej rozciągłości.

Art. 2. Wykonanie postanowienia tego dowodzącemu wojskiem w Królestwie porucza się.

w Warszawie, dnia 12 (24) stycznia 1863 r. (podp.) Konstantyn.“

Dziennik Powsz. zamieszcza następnie na czele części urzędowej, co następuje:

„W nocy z 22 na 23 bm. stronnictwo bezrządu usiłowało w różnych miejscach uderzyć na wojska w Królestwie konsystujące. Usiłowanie to wszędzie skutecznie stłumione, powagi prawa zachwiał nie zdołało. Winowajcy na wszystkich punktach ściągani i w znacznej liczbie już ujęci ulegną skutkom praw wojennych.“

— Korespondent tutejszy do Ost. Ztg. pisze z dnia 24 stycznia: Popisowi i inna młodzież zbierali się z początku w małych oddziałach, które później połączywszy się tworzyły znaczne zastępy, dochodzące często do 3000 spiskowych i dowodzone przez oficerów, umyślnie ustanowionych od komitetu rewolucyjnego, i które śpiesznie się organizują. Główne punkta, w których powstanie najmocniej się organizuje, są okolice fabryczne, których liczna ludność robocza dała główny kontyngens tego wojska rewolucyjnego. W istocie od kilku dni w ówych okolicach wszystkie fabryki nie pracują. Wielu spiskowych porządnie jest uzbrojonych, ale przeważna większość ma tylko kosy i inną broń doraźną. Spora liczba jest także opatrzona w dobre konie. Jak ci robotnicy w swych okolicach, tak w innych wolni włościanie tworzą rdzeń spisku, ponieważ ci nie są oddani rządowi, jak włościanie pańszczyzniani. Już w różnych okolicach zaszły starcia pomiędzy wojskiem a spiskowymi. W Płocku odparto silne natarcie spiskowych; z obu stron było dużo poległych. Natomiast w Kielcach spiskowi wyparli wojsko i odebrali mu broń i zapasy różnego rodzaju. Powstańcy posiadają także Piotrków. Krążą pogłoski o innych jeszcze starciach, o których nie donoszą jako o całkiem niepewnych. Komitet rewolucyjny zamienił się na rząd tymczasowy i jako taki wydał proklamacyę. Grunta będące teraz w posiadaniu włościan, ogłosił za ich własność, a obywateli ma za to rząd wynagrodzić. Grozi tym, którzy powstaniu przeskadzają. Uczniowie uniwersytetu i szkoły politechnicznej w skutek nowych narad oświadczyli się przeciw powstaniu, które poczytują za nieszczęście. Słyszę jednak że ten i ów udał się do spiskowych. Rozumie się, że powstańcy wszędzie, dokąd przybywają, zabierają kasy rządowe, ale i podróżującym wojskowym zabierają gotówkę, za kwitem. Tak generał-prowiantmistrzowi Szenelnikowu na drodze z Brześcia do Warszawy odebrano znaczną sumę. Drugi generał, Czarkasów,



chciał się bronić i zabito go. Telegraf na wszystkie strony zniszczony. Grubsze listy otwierają na poczcie bez ceremonii. Tę chwilę odbieram Dziennik Powszechny; powiada że powstańcy w kilku miejscach napadli na wojsko, ale wszędzie skutecznie odparci i powiększej części w niewolę zabrani. Jeńcy mają pójść pod sąd wojenny. Stan wojenny, w kilku stronach zniesiony, na cały kraj znów rozszerzony.

— Piszą ząd, 20 stycznia, do Czasu: Urzędowy Dziennik Powszechny z dnia wczorajszego zawiera artykuł o dokonanej proskrypcji. Bezcelne kłamstwa tego organu rosyjskiego, oburzyły wszystkich ale nie dziwią nikogo. Organ ten ma „odwagę cywilną“ bezwstydnego kłamania, fałszowania, rzucania potwarzy na naród, sztydzenia z jego boleści, wielbienia jego ciemiężców, ma taką „odwagę cywilną“, jakiej sam żąda w swoich artykułach od obywateli, wołając na nich, aby wspierali rząd rosyjski, który ciemięży i morduje naród: ma taką „odwagę cywilną“, która we wszelkim ludzkim języku podłością się zowie.

Artykuł ten urzędowego dziennika będący jedynie szyderstwem z boleści i cierpienia uciśnionego narodu, pisze, że spisowi (tak nazywa proskrybowanych) idą z radością i ochotą do wojska! A dla czegoż ich łapano w nocy, wyciągano z mieszkań, krepowano powrozami, jak to jeszcze wczoraj na własne oczy widziałem; dla czegoż trzymają w więzieniach i w cytadeli, kiedy z ochoty idą do wojska. Więc napaść policyi i żołnierzy z bronią w rękę na domy, wdzieranie się w nocy przemocą lub podstępem do mieszkań, porywanie ojców jeżeli niezastano w domu ich synów na proskrypcyj skazanych, zabieranie ludzi starszych jeżeli oni byli na liście podejrzanym, wzięcie i więzienie, to są z jednej strony oznaki dobrej woli wziętych do wojska, z drugiej strony objawy wzorowego postępowania policyi i wojska. Ezy matek i żon, płacz dzieci i nędza osierociących niemowląt, dowody łaski i dobrodziejstwa jakie wysiadywano rzemieślnikom biorąc ich do wojska. Wesole usposobienie proskrybowanych objawiało się zapewne przez śpiewy „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, które się z miejsca ich uwięzienia rozlegały. Staranność o wygodę spisowych, to 24 godzinne ich głodzenie i wzbronienie im przez trzy dni widzenia się z rodzinami; a brak oporu przy łapaniu to wyjście kilku tysięcy spisowych z Warszawy i sformowanie się ich w kilka gromad, za którymi wysłani kozacy, dragoni i wojsko piesze przygotowane do boju jak na wyprawę wojenną. Biedni ci zrozpaczeni chronią się przed okropną służbą w wojsku moskiewskim, narazili się na największe trudy i niewygody pod gołym niebem wśród deszczu i śniegu, i woleli nędzę i śmierć, byle tylko nieopuszczać ziemi rodzinnej, byle tylko nie iść na wygnanie do tej służby wroga, którą Dziennik Powszechny ironicznie szkoła porządku nazywa. Krąży dużo pogłosek po Warszawie o tych rozpaczających braciach naszych; mówią nawet o starciach.....

W taki sposób wykonywaną branję rząd nazywa poborem porządku i spokojnie przeprowadzonym; a to samo dać już może miarę jak prawdziwymi są wszystkie sprawozdania i doniesienia rządowe. Za rogatkami i po drodze pojedynczo przemyskających się do zgromadzonych proskrybowanych, chwytają kozacy. W ten sposób ujętych, bardzo mała jest przecież liczba. Jak się ta branża zakończy, trudno powiedzieć. Wiadomo tylko, że władze tutejsze pragnęłyby dużo krwi rozlać, aby w niej utopić życie narodu. Ufamy jednak, że szukający w śmierci schronienia przed moskiewską służbą, unikać będą niepotrzebnego krwi rozlewu. Bógby dał, ażeby przywiązanie do ziemi rodzinnej, ta obrona prawa służby wojskowej w kraju i ten opór przeciw nielegalnemu poborowi, nie zakończył się krwawo.

Dzisiaj w nocy znowuż napadli na domy policyjanci, znowuż zabrali pewną liczbę ludzi. Porywani opierają się nie chcieli, aby miasta na nieszczęście nie narażać, zresztą niespodziewali się być porwanymi, bo nie są spisowi. Takich gwaltów i bezprawi dopuszczający się rząd, głosi co dzień o legalności i prawności, wydaje ustawy, które są martwą literą dla niego.

Niedawno, bo w 13 numerze Dziennika Powszechnego, wystąpił rząd rosyjski w artykule z atakiem na stronnictwo umiarkowane, w szczególności zaś na radę miejską w Warszawie. W artykule tym usiłuje dowieść, iż stronnictwo umiarkowane powinno oddać się zupełnie rządowi, być ślepym jego narzędziem, popierać rząd rosyjski, który niszczy Polskę. Bezwzględnie możnaby przyznać słusność niektórym myślom w tym artykule; ale zważając na naturę rzeczy, na naturę kraju z jednej, a rządu rosyjskiego z drugiej strony, nie mają myśli te żadnej podstawy, i wszystkie upadają przed jednym argumentem, że to jest rząd rosyjski. Ani naród, ani żadne polskie stronnictwo, nie może popierać rządu rosyjskiego, którego celem jest zmoskalenie, wyniszczenie i zabicie naszej narodowości. Karczemne wyrażenia Dziennika Powszechnego obrzucić usiłujące błotem stronnictwo umiarkowane i radę miejską, dowodzą wszelkiego braku przyzwoitości w zaprzędanych pomocnikach rządowych, a z drugiej strony wykrywa ten artykuł „zamiar prześladowania tego umiarkowanego stronnictwa, po spodziewanym przez rząd złamaniu stronnictwa gorętszych przeciwników.“

W niedzielę podczas kazania ks. Goliań w archikatedrze św. Jana, w którym deptał uciśniony naród, jakaś kobieta głośno zawołała: „O Panie! Panie! wróg nas wszędzie przesładowuje, Tyś nam zesłał proroków fałszywych, którzy przekręcając prawa Twoje święte, szarpia i osłabiają cnotę naszego narodu. O Panie, Panie! zlituj się nad nami.“ Spazmatyczny płacz przerwał jej słowa. Ks. Goliań zamilkł na ambonie, zbladł, a potem dziękował publiczności, że nie wzięła udziału, jak się wyraził, w rokoszu przeciwko słowu Bożemu. Co do utrzymania wygodnego, rekrutów, wspominałem już, że 24 godzin głodzono ich; potem dano im wielką ilość wódki; którą dbający o trzeźwość rząd chciał wziętych rzemieślników popoić, i wywołał hałasy i zlorzeczenia na rząd i na pp. Wielopolskich, co Dziennik łaskawie nazwał wesolem usposobieniem. Teraz mało im także dają jedzenia, ale za to poją ustawicznie, a wszystko to jak i różne kłamliwe obietnice

krótkiej służby itp. obrachowane jest na zdemoralizowanie ich, co jednak nie łatwo się udaje.

a Warszawa, 25 stycznia. Chwila za chwilą, mnożyła obawy, dzień za dniem niósł większe groźby, aż oto dziś stanęliśmy oko w oko z ciężkim przesileniem politycznym, pod groźbą przesilenia społecznego. Spisywanie życia staje się coraz trudniejszą, wydarzenia chaotycznie mieszają się, objąć je, ocenić po szczególe, złożyć w całość i dać im wyraz pełny, prawie niepodobna. A obliczenie się z tem co jest, i z tem co nam grozi, tem jak trudniejsze, ile że wydarzenia opowiadane żadnej pewności, żadnej rękojmy prawdy po sobie nie mają. Więści najroźniejsze, najsprzeczniejsze z sobą z ust idą, a tuż za nimi zdążają zaprzeczenia, poprawki, dopełnienia, tak, że ostatecznie tylko niepewność i tylko obawy, bez uznania granic i miary tego, co nam grozi, widmem życia nam stają.

Na kraj rzucone hasła powstania. Komitet centralny narodowy ogłasza się rządem tymczasowym. Komitet nadaje darowizną włościanom gospodarzom gruntu przez nich na czynszu lub okupie dzierżone. Czeladzi wiejskiej, parobkom, kopiarzom, komornikom zapewniona darowizna 3 mórg ziemi na głowę z ornych dworskich. A za tę darowiznę, za tą ziemię przez komitet podarowaną, włościanin ma stanąć pod bronią, by walczyć za Polskę. Komitet centralny narodowy wydaje nakoniec rozkazy drganizowania zbrojnych gromad na całym kraju i wystąpienia do walki z nieprzyjacielem.

Kto starszy życiem, kto dzieje lat 20 ostatnich pamięcią ogarnie, ten łatwo odnajdzie w faktach dziś na widowni życia występujących, powtórzenie tego, co już minione, co już zasobem doświadczenia stać się nam było powinno.

Oto na hasło rzucone stanęły gromady po kraju całym z żądzą walki, z gotowością ofiary. Bez wódza, bez bronii, bez komendy, bez silnej ręki, któraby je w jedną całość wiązała, rzucili się na oddziały wojsk nieprzyjacielskich z odwagą bohaterów szaleńców. Na pięciu punktach Królestwa walka stoczona. W Płocku w mieście gromada bezbronna rzuca się na wojsko. Wojsko napad odparło, walka trwa krótko. Pod Płockiem w Ciolkowie wywiązała się druga bójka, a była krwawa. Z obu stron trupów liczono. Pod Surazem nad Narwią, w pobliżu Białego Stoku bój trwał godzin dwie, a był zacięty z obu stron. W Radzymiu na Podlasiu mieszczanie zabiwszy pułkownika, rzucili się na park artylerji pod miastem stojący. Wojsko napaść odparło. Pod Siedlcami przed przemagającą liczbą nieprzyjaciela gromada walczących cofnąć się musiała.

Wszędzie bezbronne, wszędzie bez wódza rzucają się na wojska karne, ewiczone, zbrojne od stóp do głów, wszędzie z odwagą bohaterską, wytrzymują walkę nierówną. To też ta walka, ona nam cenna świadectwem, jakie uczuciu gorącemu narodu daje. Prawda, że to świadectwo okupione tyłą krwi najcenniejszej, pyawda, że ta krew święta w inną chwilę przełana, mogła się stać okupem niewoli, mogła dać wolność Polsce, ale fakta spełnione, my im uczuciem przeczyć nie zdolni, my w nich widzimy wyroki Opatrzności.

Rząd ogłosił stan wojenny, czynności władz cywilnych z tą chwilą ustały, margrabia nawpół od rządów usunięty, rządy militarne w dawny tryb wróciły. Mówią o ukazie z Petersburga uwłaszczającym włościan. Wielopolski wykonaniu ukazu oporem staje.

Kolej petersbursko-warszawska w dwóch miejscach przerwana; druty telegrafów w kierunku do Lublina na linii petersburskiej w kilku miejscach przecięte.

## GALICYA.

Lwów, 20 stycznia. Posiedzenie zagajone o wpół do 11tej a po odczytaniu i przyjęciu bez poprawki protokołu z poprzedniego posiedzenia, zawiadomił marszałek, których członków do rozmaitych wydziałów specjalnych powybierano. Dietl zabrawszy głos, wystąpił z wnioskiem, żeby do wydziału dla dróg nie 5 ale 10 obrano członków, ponieważ wydział ten prócz spraw drogowych będzie musiał i różne administracyjne rozbiarać. Dodał oraz, aby do tego wydziału wybierano i włościan także jako praktycznie obeznanym z tym przedmiotem. Karpinić zaś prosił marszałka, aby go raczył uwolnić od współdziałania w wydziale petycyjnym, gdyż dla braku wiadomości potrzebnych zasiadanie tamże jest mu przykrem, i wyznał, że nie nie rozumie. Odpowiedziano mu, że wyboru znosić nie można, a każdy z posłów raz wybrany do wydziału musi w nim pełnić obowiązki i prace poruczone wykonywać. Gdy nikt więcej głosu nie zabierał w tej rzeczy, podał marszałek Dietla wniosek pod głosowanie. Izba przyjęła go znaczną większością. Zapowiedziano następnie posiedzenie wszystkich sekcji na 10tą dnia jutrzejszego, a przytém postanowiono, że wszystkie wydziały specjalne dziś jeszcze mają być wybrane, aby co prędzej prace rozpocząć mogły.

Skorupka oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu, że gdy mu marszałek dnia wczorajszego głos odebrał dla tego głównie, aby wniosek swój na piśmie wprzód podał, przyrzekł go wprawdzie dziś złożyć w laski, lecz przekonawszy się, że wniosek ten stanąłby w sprzeczności z §§. statutu krajowego, odstępuje od zamiaru i odkłada go „ad felicitata tempora.“

Golejewski wręczył wczoraj jeszcze marszałkowi złożenie z swęj strony mandatu. Namawiano go po posiedzeniu, aby tego nie czynił, lecz naszym zdaniem nie mógł się żadną miarą cofnąć, ponieważ po takiej scenie, jak wczorajsza, gdzie mu nie dozwolono było wynurzyć myśli swojej co do przedmiotu obrady, którym było sprawdzanie wyboru, zatrzymanie mandatu poselskiego stało się dlań niemożliwym. Mogła rzecz sama być drażliwą, lecz z tego nie wypływa potrzeba konieczna odbierania głosu, jeżeli kto nie o samym wyborze ale i o osobie wybranego coś chce powiedzieć, a tem bardziej, gdy strona przeciwna w pochwały się wdawała. Lecz scena ta jak niemniej uznanie ważności wyboru Trochanowskiego są najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy sejm pchali na programowe i adresowe drogi.

Zawrowski przedstawił wniosek, aby do komisji specjalnej, mającej zająć się rozbiorem projektów do ustawy gminnej, wybierano kuryami, i to po 5 członków z każdej kuryi. Marszałek odpowiedział, że wniosek ten dotyczący regulaminu

musi według prowizorycznie przyjętego regulaminu pójść do wydziału odpowiedniego. Następnie przedłożył Seidler wniosek dotyczący rozłożenia na kraj ciężaru kwaterunków i podwód wojskowych, które zdaniem jego uciążają głównie gminy przy gościńcach murowanych i kolejach żelaznych położone a innym zupełnie czuć się nie dają. Przywiódł na przykład Kraków, który z 60 lub 70,000 zlr. dochodów swoich 30—40 tysięcy na kwaterunki wydaje. Słuszna więc z laniem ciężar na wszystkich rozłożyć, a tem bardziej, że dawniejsze rozporządzenia zupełną moc w tej mierze sejmowi przyznają. Zgodzono się na wniosek, ale chodziło o to, do którego z wydziałów specjalnych go odesłać. Dietl oświadczył się za wydziałem dla dróg, co też uznano. Wężyk chciał, aby w ogóle każdego wnioskodawcę do odpowiedniego wydziału specjalnego brano, lecz Zybkiewicz oparł się temu mówiąc, że Izba niemoż nad tem głosować, czy kto ma być przyjęty do istniejącego już wydziału. Wniosek Wężyka upadł, a Dietla wniosek przyjął.

Komisarz rządowy odczytał teraz po polsku i rusku dwa wnioski rządowe, z których pierwszy obejmuje projekt do ustawy dotyczącej stawiania, utrzymania i naprawy kościołów i zabudowań plebańskich, a oraz sprawiania wszelkich aparatów kościelnych, a drugi projekt do ustawy względem patronatu szkół, budynków szkolnych i funduszów na same szkoły. Wyprosił przytém, że wnioski te składa w laski w oryginale niemieckim, a oraz w tłumaczeniu polskim i ruskim, i prosi marszałka, aby je na najbliższym porządku dziennym umieścić. Grocholski żąda teraz na mocy regulaminu dwu wydziałów specjalnych, to jest osobno do każdego z przedłożonych trzech wniosków. Drugi szczególniej ma być wydziałem specjalnym do spraw religijnych i szkolnych. Borkowski Leszek sprzeciwia się formie, w jakiej komisarz rządowy wnioski swe przedkłada mówiąc, że je oddaje do laski w oryginale niemieckim i w tłumaczeniach. Żąda przeto, aby je przedstawiał w oryginale polskim, t. j. w języku, którym mówi cała ukształceńszczęść mieszkańców kraju, a do tego może przyłączać tłumaczenia ruskie, huculskie, mazurskie, a nawet niemieckie dla tych szczególniej członków, którzy nie umieją inaczej jak po niemiecku, w sejmie zasiadać. Komisarz rządowy zagadnięty w ten sposób, odpowiedział, że wszystkie prawa dotąd wychoły dziły po niemiecku, a ten język jest autentyczny i wyraża właściwą myśl prawa a oraz doniosłość jego, i w takim też autentycznym języku rząd swe wnioski przedkłada sejmowi. Dodał przytém, że w polskim nie dałoby się wszystko tak dobrze wytłumaczyć jak po niemiecku. (.) Sanguszko popiera Borkowskiego, którego wniosek na piśmie podany, Izba przyjęła i do wydziału odpowiedniego odesłała.

Teraz przeszła Izba do porządku dziennego, to jest do wniosków wydziału krajowego. Pierwszym z nich był projekt do ustawy gminnej, a sprawodawcą Smarzewski. Treść sprawozdania jego jak niemniej następnych podam wam w liście jutrzejszym wraz z uwagami nad każdym. Dziś opiszę samo tylko posiedzenie. Smarzewski wniosł po odczytaniu sprawozdania, aby projekt wydziału krajowego odesłać do wydziału specjalnego, na co też Izba się zgodziła. Grocholski oświadczył, że nie ma jeszcze wydziału specjalnego do ustawy gminnej, i żąda oraz, aby tenże z 10 członków się składał. Dietl twierdzi, że ustawa gminna należy do najważniejszych i dotyczy wszystkich, słuszna więc, aby w wydziale tym i włościan jak najwięcej wedle możliwości zasiadało, a i wszystkie koterne były przedstawiane. Chciałby bowiem, aby tam wszystko się przetarło i aby każdy mógł się oświecić przez dyskusję, a potem nierównie łatwiej przyjdzie do uchwały w Izbie. Z tego więc względu wniosł, aby w tym wydziale było 15tu członków. Sapięha Adam jest temu przeciwny utrzymując, że w wydziale trzeba pracować a nie rozprawiać; trzeba ludzi, od których się czegoś nauczyć można, a nie takich, których dopiero uczyć wypadnie; że pracujących nie należy obciążać przydatkiem wielu innych, którzy do tego niezdolni. Jest więc za wnioskiem Grocholskiego. Kuziemski oświadcza się za Dietlem, ale chce oraz, aby kuryami wybierał. Zawrowski zaprzecza Sapięhe, aby można pracować bez dyskusji i przetarcia każdego przedmiotu, a przywołując inne sejmy, gdzie także po 15 członków do tego wydziału specjalnego wybrano, znów chce wybierania według kuryi. Cielecki uważa wniosek Zawrowskiego za przeciwny regulaminowi prowizorycznemu, i chce odesłania tegoż do wydziału specjalnego, a prosi przytém, aby nad tem głosować, ilu obrać członków do wydziału specjalnego. Uchwalono obrać ich 25 według wniosku Dietla.

Z kolei przedstawił Ziemiałkowski trzy wnioski wydziału krajowego, tj. projekt do ustawy: 1) o drogach krajowych, 2) o wywłaszczeniu na rzecz dróg tych i 3) o mytach. Wszystkie te trzy projekty upowodowane w sprawozdaniu bardzo dobrze i obszernie, odesłano do wydziału specjalnego na wniosek wydziału krajowego. Przy drugim i trzecim projekcie wystąpił komisarz rządowy przeciw kompetencji sejmu krajowego co do tych przedmiotów, mówiąc, że ustawy podobne do rady państwa należą. W oburazach odpowiedź Ziemiałkowskiego bardzo grzecznie wykazując, że nad projektami mającymi zastosować ogólne ustawy państwa do miejscowych potrzeb kraju, sejm ma prawo obradować, gdyż inaczej nie mieliby go po co zwoływać. Dowodził oraz, że w projektach przedłożonych nie przekroczone kompetencji sejmu krajowego, a przytém wolno sejmowi uchwałać i uchwały swe jako wnioski cesarzowi przedkładać do sankcji. Komisarz rządowy odpowiadał oba razy Ziemiałkowskiemu, lecz nie przekonał nas bynajmniej. Smolka oświadczył przy końcu, że tu nie ma miejsca dyskusji, ale wprost wysłuchawszy uwagi komisarza rządowego, uwzględnić takowe albo nie.

Krański przedłożył projekt wydziału krajowego do instrukcji dla tegoż wydziału, który objaśnił i upowodował w obszernym sprawozdaniu. Izba przyjęła wniosek wydziału, aby projekt ten oddać do wydziału specjalnego. Zachodziło teraz pytanie, do którego? Niekotórzy byli za wydziałem administracyjnym, lecz Ziemiałkowski wniosł, aby wybrać osobny wydział specjalny dla funduszów krajowych i indemnizacyjnych, złożony z pięciu członków, i aby doń odesłać ten wniosek.



co też przyjęto. Posiedzenie skończyło się o pół do 2, następnie zapowiedziano pojutrze o godz. 11.  
Kończąc sprawozdanie moje, muszę zwrócić uwagę tak awodawców jak niemniej mówców na teraźniejszej kadencji, że bardzo często używają wyrazów ustawa, prawo, jak gdyby półznacznym. Powinny przecież pamiętać, że ustawa jest tym, co ustanowione przez rząd, czy przez jakieś to do uchwalania upoważnione; prawem zaś jest to, co służy ludziom pojedynczym bądź jakiegokolwiek zbiorowości. Prawa więc a prawo stoją w takim niemal przeciwieństwie oba, jak obowiązek z upoważnieniem do czegoś; są to więc rzeczy oznaczające całkiem inne pojęcia; a tak jednego za drugie kłaść nie wolno.  
(Czas.)

**FRANCYA.**

**Paryż, 21 stycznia.** Ciało prawodawcze wybrało onegdaj członków komisji adresowej, w wydziałach zaś rozprawiano przedkładem adresu. Zdania pod tym względem były sprzeczne; mniejszość twierdziła, że trzeba tak adres ułożyć, aby mógł służyć jako najgrawniejsze rozprawy nad głównymi sprawami bieżącej polityki, znaczna jednak większość oświadczyła, że za tym, aby adres był tylko omówieniem mowy od tronu; większość ta niewątpliwie odniesie zwycięstwo. Adres senatu ma być również całkiem bezbarwny; redakcja jego, jak już w poprzednich latach, powierzono przewodniczącemu rady stanu Troplong. W sprawie rzymskiej zabierze głos generał baron, dawniej naczelnie dowodzący załogą w Rzymie; dano mu podobno do zrozumienia, żeby jaknajogólniej i z jaknajbardziej umiarkowaniem mówił, lękając się bowiem, aby nie rozdrażnił księcia Napoleona, którego przedewszystkiem chcą utrzymać od mówienia. Wniosek dotyczący się nadzwyczajnego podziału dla zubożonych robotników fabryk bawełnianych, przedkładany przez cesarza, jeszcze nie został podany izbom, kłótnie bowiem pierwszy rząd przekonał się gruntownie o rozmiarze kłótni, aby mógł z większą pewnością oznaczyć sumę potrzebną. Z tego powodu wysłał do miast fabrycznych komisję, która ma na miejscu zbadać potrzeby owych robotników; chcąc zaś że komisja ta wiele większą naznaczą sumę, niż nieodzownie myślną. Żeby ulżyć nędzy, nim jeszcze prawo o wyłączeniu zostanie, posłał cesarz do Rouen sto tysięcy fr. z własnej kieszeni, prócz znacznych pieniędzy, które dał do składek dla biednych, rozpisanej w całym kraju. Wspominaliśmy już, że ta rada nadzwyczaj szła opieszale i wszakże teraz, w skutek dalszego dzienników i wystąpienia biskupa orleańskiego, który wychoił się z chęcią do udziału w tym przedsięwzięciu, zewsząd zaczynają wpływać pieniądze.

**Paryż, 23 stycznia.** Jeden z dzienników paryskich donosi, że książę Ernest sasko-koburgski postanowił wreszcie złożyć koronę grecką, wszakże pod rozmaitemi warunkami, które inne mocarstwa zapewne nie przystaną. Między innymi żąda podobno, żeby mógł zatrzymać nadal rząd w swoim księstwie, chce bowiem, gdyby go podobne nieszczęście jak poprzednika spotkać miało, nie pozostać bez odpowiedniego stanowiska. Na ten warunek jednak dwory nie zezwolą, a konstytucjonalnel wystąpi już podobno jutro w półurzędowym artykule przeciw takowej pretensji.

Podług wiadomości ze Stambułu nakazano Derwiszowi, naczelnie dowodzącemu w Czarnogórze, pod pozorem ry zimowej, zawiesić prace około rozpoczętych blokhauzów, ośmią się na zimowe leże do Skutari. Spodziewać się należy, przez ten czas władka i mocarstwa, które go wspierają, położą wszelkiego starania, aby przeszkodzić stanowczo wykonaniu tego dla niepodległości Czarnogóry tak zgubnego zarobku.

**L Paryż, 23 stycznia.** Żółta książka ciała prawodawczego rozdana jest jeszcze ciągle przedmiotem uwag i komentarzy, tak dla tutejszych jak i dla zagranicznych dzienników. Zawiera ta książka jak wiadomo dyplomatyczne dokumenty dotyczące spraw bieżących a obchodzących opinią Europy. Jest tam cała wymiana not w sprawie włoskiej, jest owa o Grecyi i Meksyku: my Polacy tylko to dopatrzyć owożółtą książkę mogliśmy, że wcale o nas nie wspomniano, o ciaz Czarnogóra i Księstwa Naddunajskie znalazły tam miejsce. Z pewnych przecieź źródeł jest wiadomo, że zachodziły przedstawienia ze strony tutejszego rządu sprawy naszej dotyczące, że była w tej mierze z Petersburgiem wymiana korespondencji, a nawet i w ostatnich czasach z powodu adresu obywateli podolskich. Lecz w żółtej książce śladu o tym wszystkim nie ma.

Przyzwyczajonym oddawna do tego, że o nas dyplomacya europejska zamilcza, zapewne dość obojętną będzie takowa żółta książka względem nas dyskreca. Jest to wszakże nowy wód, jak sprawa nasza mało jeszcze waży w obec wypadków Europy i nowy choć drobny objaw cechujący tych, którym jeżeli nie względy ludzkości, to przynajmniej (stawiając się ich stanowisko) względy traktatów odmienne postępowanie kazywać by powinny. Jest to zarazem miarą i wskazówką jakimi trudnościami spotykać się i walczyć muszą wszystkie indywidualne starania dla zwrócenia na sprawę polską uwagi rządów, parlamentów a choćby nawet poważniejszego dziennikarstwa. W obec takich trudności, w obec usiłowań nie zawsze umyślnym uwiecznionych skutkiem, łatwo się może nastęrczyć wśl zwłaszcza ludziom w kraju, że lepiej zabiegów na tej drodze raz na zawsze zaniechać i nie dbać wcale o ten Zachód tego dla nas usposobienie. Sądzę jednak, że nie nad tę myśl szerszego, a gdyby się ona stanowczo w umysłach polskich zżyła miała, nic by w swych skutkach i szkodliwszego nie było. Jakkolwiek trudności zwalczać przychodzi w przeprowadzaniu kwestyi kraju dotyczących, czy to w prasie tutejszej czy w parlamentach, jakiegokolwiek choćby najslabsze tych usiłowań dają się rezultaty, to samo owo wciąż kołatanie do głuchej raz opinii Zachodu, to samo odwoływanie się bezustannie do niego, ma swoją względną wagę i bez wpływu na sprawy krajowe nie jest. Moskale do dziś dnia jednę tylko mają w kwestyi polskiej obawę, obawę opinii Zachodu, w obec której uchodzą koniecznie chęć za cywilizatorów, za liberalnych, przed którą w-potrzebie i rolę demokratów odegrać umieją. Gdy-

byśmy w oburzeniu na Zachód zamilkli i pole im tutaj zostawili wolne, nie byłoby dziennika, do którego by trafić nie zdołali, a Nord, który jest dziś jedynym Monitorem za granicą do urzędowych kłamstw rosyjskich, zyskałby wnet w innych organach prasy sprzymierzeńców, może nie tak bezczelnych, ale niezawodnie większą wiarę w publiczności zyskujących. Kto zna i widuje tutaj Moskalki, ten wie jak są czuli na wszystkie o Polsce wzmianki, ten po ich fizionomii mógłby poznać, czy tego lub owego dnia jaki poważny głos za nami się odezwał. Rozpovídano, że po przyjeździe p. Budberga do Paryża ktoś wchodził do salonu sekretarzowi poselstwa rosyjskiego, wmszował świętego przyjęcia jakiego doznał u dworu nowy ambasador. „Tak“ odpowiedział młody dyplomata, „przyjęcie wczoraj było świetne, ale przebudzenie dziś mniej miłe“ i wskazał na numer Débatów, w którym się znany artykuł pana de Saey znajdował.

Co się tyczy wniosków za nami w parlamencie angielskim, które jak słyszę i w tym roku będą mieć miejsce, to choć wnioski takowe bardzo ciasnych i traktatami wytkniętych nie przechodzą granic, trudno im odmówić wagi i pewnego na opinię angielską wpływu. Kiedy np. lord Kinnard w przeszłym roku ujmował się za uwięzionymi w cytadeli Warszawy i zle z nimi obchodzenie się wyrzucał, uczuła to dobrze nawet najpoważniejsza i zimna wyspiarzy opinia, że podobne upominania się, że takowe wchodzenie i mieszanie się w procedurę obcego państwa, tylko względem barbarzyńskiego rządu nastąpić mogło, i że tylko śp. król Bomba i rząd moskiewski na podobne ataki w parlamencie wystawieni byli.

Jakkolwiek cała moc nasza w pracy krajowej leży i na tychz asobach polega, które naród sam wyrobi i przygotuje, to przecieź każdemu Polakowi chodzić o to może i powinno, aby sprawa polska traktowaną była tutaj jako europejska, zagraniczna, a nie jako proces mający się załatwić między Polską a Rosją. Puszkina, liberalny poeta rosyjski, w sławnym kiedyś wierszu „do oszczerców Rosyi“ wołał już do Zachodu: zostawcie nas w spokoju, spór między Polakami a nami, to dawny, domowy, familijny spór, co wam do niego! I rząd petersburski niczego innego dziś nie pragnie jak z kwestyi o Polskę, zrobić familijny, domowy spór, w którym car chciałby rolę polubownego sędziego odegrać. Lecz my Polacy inaczej ten spór pojmujemy i inaczej go kiedyś rozstrzygnąć myślemy, dla tego dziś obojętność nam być nie powinno, to wszystko, co w sumieniu Zachodu utrzymuje i wyraża przekonanie, że sprawa polska to ważna dla Europy internacjonalna kwestya, mająca głębsze znaczenie i donioślejsze następstwa, że to nie jest jak nasi nieprzyjaciele utrzymują, domowa sprzeczka dwóch wżasnionych plemion słowiańskich!

Podarunki jakie damy Warszawskie ofiarowały trzem członkom parlamentu angielskiego, a o których w swoim czasie pisałem, doszły już swego przeznaczenia. P. Daneman otrzymał akwela przedstawiającą skazanych w żołdacy młodzieńców: P. Hennessy ekran a lord Kinnard dywan. Rysunki tych pięknych podarunków umieszcza teraz Londyńska Illustracya. Dzienniki i przeglądy literackie w Anglii pełne są wzmianek i sprawozdań ze świeżo na język angielski przetłomaczonych pamiętników Rufina Piotrowskiego. Zdaje się, że książka ta w Anglii jeszcze większy jak tutaj rozgłos znalazła. Ostatni numer Kołokoła zamieszcza urywki pod tytułem Ex patio napisany przez p. Hercena. Przypuszczenie i obawa zajść krwawych jakie mogły nastąpić w Warszawie z powodu poboru, natchnęły p. Hercenowi piękny artykuł, znajdzie on odgłos we wszystkich cercach polskich, daj Boże, aby trafili i do tych ziomków p. Hercena, dla których jest napisany.

P. Mierosławski gotuje tu do druku odpowiedź na ostatnią broszurkę Bakunina.

**ANGLIA.**

**Londyn, 26 stycznia.** (Tel.) Podług dzisiejszego Morning Post zaniechano kandydatury do tronu greckiego księcia koburgskiego i podobno przedstawiony będzie wkrótce inny protestancki książę jako kandydat do tegoż tronu.

**WŁOCHY.**

**Turyń, 21 stycznia.** Krąży tu obecnie pogłoska, że Francya przy zawarciu traktatu handlowego z Włochami uczyniła propozycją gabinetowi turyńskiemu, ażeby jęj tenże odstąpił całą wyspę Elbę za dość znaczną sumę pieniężną. Lubu rząd włoski bardzo potrzebuje pieniędzy, to jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że podobną propozycją, jeżeli w rzeczy samej ją uczyniono, odrzucił. Żaden włoski mąż stanu nie miałby odwagi do podobnego kroku, chociażby nawet po temu miał wola.

Włosi zachowują się wyczekująco. Dopóki we Francyi zasada postanowienia własnego narodu o sobie ma znaczenie, powiadają sobie, żaden cesarz bez niebezpieczeństwa dla swęj dynastyi się nie odważy, na długo zasadę tę w ościennym kraju nogami deptać i bronią ją zwalczać. Neapolonidowie zatem nie mogą pomagać w restauracyi Burbonów i Habsburgów bez wykopania sobie samym grobu. „Nie odstąpimy od żadnego z naszych praw, nie zrzcemy się żadnego żądania przez kraj zatwierdzonego, lecz niczemu przeszkadzać nie będziemy, ażeby korzystać z każdej sposobności“. Tak się wyraża w liście swym pewien wysoko postawiony mąż stanu; Indépendance belge uważa to za program i klucz obecnej polityki włoskiej.

W trzecim okręgu wyborczym w Genui wybrano dnia 19 b.m. w drugim skrutynium 169 głosami przeciwko 8, które kandydat przeciwny otrzymał, Rizzego członkiem parlamentu. Rizzi był ministrem marynarki i być może bardzo łatwo, że w krótkim czasie tekę tę napowróć przyjmie.

W depezy z dnia 20 grudnia r. z. doniósł poseł francuski u dworu rzymskiego, książę Latour d'Anvergne ministrowi spraw zagranicznych w Paryżu, że kardynał Antonelli przesłał nuncyuszowi papieskiemu emu we Francyi memoriał o stanie administracyi, sprawiedliwości i instytucyi politycznych państwa Kościelnego. Memoriał ten nadszedł w rzeczy samej obecnie do Paryża i ogłoszony został w klerikalnym organie La France. Dzieli się na dwa oddziały: pierwszy oddział

opisuje obecny organizm administracyjny poczynsz od rady ministeryjalnej aż do rady gminnej, w drugim oddziale podane są krótko i sumarycznie reformy mające się obecnie wprowadzić we wykonanie. Dokument ten podobno mało zadowolnił rząd francuski.

— Książę Alfred pozostanie przez cały miesiąc styczni w porcie neapolitańskim i uda się następnie w pierwszych dniach lutego na wyspę Malte.

**Turyń, 24 stycznia.** Księżna Genuńska przybyła ze swą familiją do Neapolu. Dowódców band Crocego, Ninco Nanciego i Carusego pobito pod Montichio. Bandyci ci schronili się do borów pod Castiglione.

**Turyń, 25 stycznia.** Gazzetta di Torino zapewnia, że król podpisał dziś dekret, mianujący wiceadmirała Oran di Negro ministrem marynarki.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 27 stycznia.** Nowy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Horn, zjechał w sobotę wieczorem do Poznania.

Główny odwach poznański, na Starym rynku, obsadzony jest od wczoraj kompaniją piechoty pod dowództwem kapitana i dwóch poruczników. Na mieście obiegają wieści, jakoby na fortecy zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, np. że zaciągnięto działą na bastiony i wydano do nich ostre naboje, że na każdy bastyon wyznaczony jest oficer i podoficer du jour, którzy całą noc czuwać są obowiązani itp.

Dziś podobno wyszedł z Poznania oddział uzarów nad granicę Królestwa Polskiego. Za nim podobno ma podążyć batalion piechoty i pół baterji artylerji.

Onegdaj wieczorem wystrzelił ktoś na Rynku z pistoletu w wiatr. Sprawcę przytrzymał i uwięziono. Podobna lekkomyślność nigdy, a podobno najmniej obecnie, ni jest na czasie.

Berlińska B. u. Hndls. Ztg. powiada, iż do pułków konsystujących we W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich nad granicą Królestwa Polskiego powołano rezerwistów.

Pos. Ztg. słyszy, że dziś oczekują w Poznaniu przybycia nadzwyczajnych pociągów kolei żelaznej z wojskiem ze Szląska.

Pierwsze tegoroczne roki sądów przysięgłych w Poznaniu ukończyły się w zeszłą sobotę.

— Obraz historyczny Verneta, Wzięcie wawozu Somo-siera, malowany około 1815, znajduje się w zbiorze pozostałym po generale Wincentym Krasińskim, wskazujący na jak wysokim szczeblu w sztuce stał już wówczas Vernet, robiony był, jak się zdaje, na zamówienie hr. Krasińskiego, wówczas dowódcy pułku szwoleżerów polskich gwardji Napoleona. Tak przynajmniej wnioskować należy z układu kompozycyi, z podchlebnego rozkładu figur, po większej części portretowanych. Cały on poświęcony wojskowym polskim. (Hr. Krasiński jest tu główną figurą, Kozietulski, Wilczek, Mokronowski, dwaj bracia Krzyżanowscy, dwóch żołnierzy legii nadwiślańskiej etc.) Obraz ten należy do najlepszych Verneta; sam mówił o nim w Warszawie, przed laty 14 czy 15, do Filipa Romanowskiego malarza, który go bardzo starannie i dobrze skopiował: „Wiele rzeczy jużbym tak zrobić nie potrafił“. Do obrazu tego przywiązana jest tradycya. Na ostatnim planie, pod górami, widać Napoleona; w tym miejscu obraz ma dziurę, nie zatartą a tylko załataną; jest to pchnięcie szpada, które książę Condé podobno zwiedzając pracownię Verneta dał w obraz, uniesiony widokiem postaci Bonaparte. Obraz nie odparował pełnięciami, ale historia nie zapominała o nim, bo właściwie, w czym miał słusność zupełną, nie pozwolił zatrzeć tej łaty na obrazie, tej skazy nie na obrazie.

— W Locarno, w kontonie Wallis, w Szwajcaryi, 11 stycznia załamał się dach kościoła pod ciężarem śniegu, i zabił na miejscu 41 osób. Inne z pokaleczenia później umarły. Na górze ś. Gotarda lawina śniegu pochłonięła 23 osób.

— Piszą do G. P. z Düsseldorfu: „Na tutejszej wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych znajdowało się w roku zeszłym parę obrazów bliżej nas obchodzących, mianowicie Kopernik na łożu śmierci 1543 r. Wiadomo, że znakomity nasz ziomek długo się z ogłoszeniem swoich odkryć wstrzymywał i że dopiero przed samą śmiercią odebrał odbicie nieśmiertelnego dzieła o systemie słonecznym. Właśnie tę chwilę wybrał sobie artysta i przynac trzeba, że zrobił wybór szczęśliwy; rzecz dzieje się w nocy: goniec przybyły z Norymbergi pokazuje chorobą złożonemu starcowi świeżo odbitą księgę, drugi sługa unosi go cokolwiek na łożu, aby ją mógł lepiej oglądać a duchowny pochodnią oświeca całą scenę. Wyraz radości na schorzałym licu Kopernika o promieniu cały obraz i nasuwa oglądającemu ostatnie słowa jego: że teraz może spokojnie umierać, gdy już jest pewnym, że jego odkrycie z nim razem nie zaginie. Obraz ten jest dziełem profesora i członka saskiej akademii sztuk pięknych, Teobalda Oera; figury w połowie naturalnej wielkości; cena 100 frydrychsdorów. Nadmienić wypada, iż goniec nosi strój najwyraźniej polski.

— Drugi obrazek bliżej nas obchodzący, malowany jest przez p. Rudolfa Openheima z Warszawy, nosi tytuł: „Odwiedziny u mlecznego brata“. Matka z synkiem, oboje według przedostatniej paryskiej mody (jak zwykle w Niemczech) ubrani przyszli do chaty wieśniaczek, tam matka jaśnie panicza ze swoim, ledwie ubranym ale zdrowym i czestwym chłopakiem; chłopiec się cofnął, tuli do matki i podawanego obwarzanka przyjąć nie chce; „timeo danaos et dona ferentes“, przychodzi na myśl. Charaktery dobrze uchwycone, mianowicie wstydający się chłopiec jest bohaterem małego tego rodzajowego obrazu. Nie wątpimy, że młody artysta, któremu się udało z wielką prawdą uchwycić charaktery niemieckie, z równą prawdą a większą miłością potrafił odtworzyć to co nasze, gdy będzie miał sposobność codziennie nasze typy widzieć. W końcu znaleźliśmy w katalogu obraz Moryca Blankarta z Düsseldorfu, przedstawiający odparcie ułanów polskich przez 4 pułk brandenburskich landwerów konnych, w bitwie pod Dennewitz d. 6 września 1813 r. aleśmy go na wystawie nie widzieli, bo i niezbyt gorliwie szukali.

**Wiadomości literackie.**

— Wyszły w tych dniach w Paryżu, u Dentu, i w Lipsku u Wolf-ganga Gerarda, Légendes et contes populaires du Sud, pas un homme du Nord. Spory ten tomik, o 322 stronniach, ozdobiony ryciną przedstawiającą wieżę z czaszek na wyspie Zerbe, a odnoszącą się do afrykańskiej legendy, która szereg rozpoczyna. Te swoje Legendy, kreślone wdziecznym piórem, a zebrane na miejscu z oddaniem wniernym szczegółów wedle podań ludowych, poświęca p. Krystyn Ostrowski p. J. Micheletowi. Wygnaniec z nad brzegów Wisły, żyjąc przeszłością swęj ojczyzny, co po trosze stanowi przeszłość europejską, a której świetności żadne nie zatrą traktaty, używał wczasu niepożądanego, aby podróżując po obcych krajach zbierał, między innymi, legendy ludowe. Legenda, powiada p. Ostrowski, jest to historia ludu; jestto powieść faktów prawdziwych ułożona dla ludu i przez lud, jestto jakoby Klio i Kalliope, przebrane za wieśniaczki. Strój to śliczny dla wielkich dam. Szereg tych legend rozpoczyna krwawa powieść o wieży z czaszek; na wyspie niegdys Lotofagów, w zatoce Gabes, z czasów wielkiego Doryi; idzie dalej maltańska, Szczęście snem, epizoda z życia Byroua; Antonio Solario, czyli powołanie, neapolitańska z początku wieku XV; Helva czyli Królowa Elfów, szwajcarska; Książdz Marek, ustep poetyczny z konfederacyi Barskiej; Rodzina Senneville, rosyjska z r. 1812; dalej gaskońska, normandzka, bretońska; wreszcie Wiesław, legenda krakowska, w szacie dramatycznej; osnuta na sielance Brodzińskiego. Przylączone hymny i śpiewy polskie narodowe, w pięknym, wonnym i harmonijnym przekładzie.



Dnia 26 b. m. zakończyła swój żywot doczesny nasza kochana matka śp. **Michalina Suppert z Lorenzów**. Ekspozycja i pogrzeb odbędą się w czwartek, dnia 29 b. m. o godzinie 9 rano. O czym krewnym i przyjaciółom donoszą  
**w smutku pogrążone dzieci.**  
 Oborniki, dnia 26 stycznia 1863. [287]

**Obwieszczenie.** (280)

Żaka po lewej stronie szosy ku wsi Górczyn położona wydzierzawioną zostanie na dalsze trzy lata od 1 kwietnia r. b. aż do ostatniego dnia marca 1866 r.

Tym końcem wyznaczaliśmy termin licytacyjny na dzień 9 lutego r. b. przed południem o godzinie 11tej przed p. Plichtą, sekretarzem miasta, na ratuszu, na który chęć dzierzawienia mających wzywamy z tém nadmienieniem, iż każdy z licytujących złożyć winien kaucyjną w ilości talarów 10.

Warunki w naszej registraturze przejrane być mogą.  
 Poznań, 5 stycznia 1863.  
 Magistrat.

**Skuteczny lep na wróble.**

za 3 pol. grosze.

W sobotę, dnia 17go b. m., wydarzył się na plebanii w Ostrowie przy Pakości następujący przypadek:

Pod wieczór wemkły się chłopaki (pasturki) do kuchni i prosili kucharkę o zapalki, lecz że ta im takowych dać nie chciała, przeto poszli sobie do karczmy, kupili za 2 grosze świeczkę a za grosz zapalek. — Następnie udali się do obory, zapalili świeczkę, jeden stanął znów we drzwiach, a reszta straszyla wróble, które do światła lecać, wpadały w zastawioną matnią. Gdy się ta niewymowna uciecha chłopaków kończyła, a świeczki już zbywało, więc zapalono wiecheć słomy; w tém zawołano ich do darcia pierza, przeto rzuciwszy wiecheć, zdeptali go mocno, — a drzwi zamknawszy szczelnie, poszli do roboty.

W plebanii siedzą sobie za stołem przy pierzu i opowiadają cudne przepowiedki o Madaju, Baranku, co sypał złotem, o weneckim diable i t. p., gdy dziewczka tak jakoś już około godziny 10tej wyszła w podwórze, a przechodząc się blisko obory, dostrzegła przez szczeliny drzwi światelko wewnątrz obory; przypała więc do zgrumadzenia pierzatego i wrzasła na gwałt! Wszystko rzuciło się oczywiście chłodem do obory, rozwarli drzwi, lecz słyszą już tylko stłumiony jęk bydła, a wniść ani dostąpić przed dymem i swędem nie sposób.

Od owego wiecchia zażglił się barłóg, a potem łózko czyli wyrek tychże chłopaków; zatliły się ich wszystkie łaszki i pościel, z czego powstał tak niezmierny swąd i dym, że od takowego wszystko było w oborne znajdujące się, a było ich 11 sztuk, co do jednego się podusiło.

Odnośnie do dawniejszego mego uwiadomienia donoszę szanownym interesantom użenie, iż dla rozmówienia się o chorobie kostnej koni i wzg. nie uleczenia jęj, znajdować się będą w poniedziałek, dnia 2 i w wtorek, dnia 3 lutego w Obornikach w hotelu Marquarda, a w środę, dnia 4 i w czwartek, dnia 5 lutego w Rogoźnie w hotelu Kaubego.

**Fr. Ernst,**

aprobowany weterynarz w Hali n./S.

[279] Weterynarzowi panu Ernstowi zaświadczam niniejszém chętnie, że tenże jednego z mych koni, chorego na stłuczenie ściana (Sehnenklapp), w krótkim czasie wyleczył, lubo wszelkie poprzednio przedsięwzięte kuracje były bezskuteczne.  
 Niżej podpisany poseł angielski przy niemieckim Związku poświadcza, że miał konia cierpiącego na guz przegubowy (Hasenhacke) w kuracji u weterynarza pana Ernsta w Halli. Koń ten w krótkim czasie wyleczonym został.  
 Frankfurt n. M., w wrześniu 1861.

Aleksander Malet.

Tak więc sprawili chłopaki za 3 grosze wróblom doskonale skrzeble, sobie lepsze, a sędziwemu i zacnemu księdzu plebanowi najlepsze!  
 G. [282]

Wspólna składkowa kolacya będzie dnia 1 lutego r. b., na którą Szanownych członków Koła Towarzystwa w Poznaniu uprzejmie zaprasza  
**Dyrekcya.** [175]

Dnia 29 t. m. rozpoczynam kurs tańca w Bazarze. Bliższa wiadomość u portiera.  
**Kornel Szczepański.**

Un Instituteur français s'offre à donner des leçons de langue et de littérature. S'adr. à 16 Favre, Breite Str. No. 26. (277)

Młodzieniec z odpowiednimi wiadomościami, mówiący dobrze po polsku, chcący się zawodowi aptekarskiemu poświęcić, znajdzie sposobność wydoskonalenia się w aptece pod Złotym Lwem Wernera w Rawiczu. [258]

Kowal zdatny ze swemi statkami może znaleźć pomieszczenie na folwarku Pagowie należącym do Dom. Marcellin. Reflektanci niech się zgłoszą do inspektora Jarockiego. (281)

Chłopca porządnych rodziców poszukuje do posługi (278) **M. Zapalowski.**

Dnia 25 stycznia zginął na drodze od Szerokiej ulicy aż do Rynku Nowego Miasta pęk kluczyków. Kto takowe znalazł a odda na policją otrzyma nagrodą 1 tal. 15 sgr. [286]

Miechy do zboża z szwem i bez szwu, Drelichy wszelkiej szerokości, Dery do spania i na konie.

**Antoni Schmidt.**

Publiczności odwiedzającej Poznań poleca się usilnie restauracyą pana Jerzego Kaestnera, plac Wilhelmowski No. 16, w której eleganckim lokalu krom przyjaznej i skorzej usługi dostaje się po cenach istotnie umiarkowanych bardzo smacznych potraw, a mianowicie wybornych win z wyższych Węgier, win francuskich, reńskich i moselskich, dobrego piwa i innych napojów, iż każdy z gości się zadowalnia. [145]

**Uwagi godne dla posiadzieli gorzelni.**

W roku zeszłym oddałem do głównej reparacyi aparaty do mej gorzelni, (które dotychczas bardzo nieczystą i słabą okowitę oddawały, a przez to i liche wydatki,) kotlarzowi **R. Bielke** z Czarnkowa, który takowe nietylko akuratnie i dobrze zrobił, ale technicznie tak daleko doprowadził, iż dzisiaj niżej 86—88% Trallesa nie odstawiono, a co najgłośniejsze dobre wydatki. Przeto mogę sumiennie każdemu powyż wymienionego kotlarza **R. Bielke**, jako uczciwego i technicznie uzdolnionego majstra polecić.  
 Sławno, dnia 25 stycznia 1863.

**Duliński.**

**M. ZAPALOWSKI**  
 w Poznaniu  
 ulica Wroclawska Nr. 13/14.  
 poleca swój znaczny zapas **win węgierskich, reńskich i francuskich, araków, cygar bremenskich i hamburskich** po cenach umiarkowanych. (284)

**Siemie lniane**

mam bardzo tanie zawsze na składzie.  
**F. Kantorowicz**  
 w Gostyniu.

**Doskonałe śledzie holenderskie**  
**F. Kantorowicz**  
 w Gostyniu.

Dom. Chorynia pod Kościaniem, ma zdrowe cebulane i czerwone **kartofle** na sprzedaż. [283]

Szanownym gospodarzom poleca apteka pod Złotym Lwem Wernera w Rawiczu wprost z Wiednia sprowadzony proszek **(Probates Kornenburger Viehnahrungspulver)**  
 w paczkach oryginalnych po 20 i 10 sgr. [257]

Dom. Dusina ma na sprzedaż **barany, maciorki i skopy**, które każdej chwili obejrzeć można. [181]

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

Dnia 27 stycznia.  
**BAZAR.** Wł. dobr. Koczorowski z Dembna, Kierski z Poborki, Rotkiewicz z Ruszkowa, Grewa z Borku, pani Radońska z Krzeslic, Mańkowski z Ruddek, Bronikowski z Kościeszyna, hr. Mielżyński z Kotowa, Radoński z Rudnicy, Styczyński z Warszawy.  
**HOTEL PARYSKI.** Wł. dobr. Czapski z Chwalenci na, Baranowski z Gwieszdowa, proboszcz Wyczyński z Kaźmierza, dzierżawca Stanowski z Kijewa, Kosmowski z Roszkowa, Golski z Piątkowa czarnego, obywatel Bukowski z Środy, Kirschenstein z Kostrzyna.  
**HOTEL DU NORD.** Wł. dobr. Wolniewicz z Dembicza, Żychliński z Twardowa, Sławski z Komornik, Lipski z Lewkowa, Moszczeński z Rzeczycy, Rakowski z Inowrocławia, panie Swinarska z Dembna, Lyskowska z Pławinka, Jasińska z Piasków, kupiec Sommerfeld z Szczecina.  
**HOTEL RZYMSKI BUSCHA.** Kupcy Knoche z Magdeburga, Cohn z Skwierzyna, Rullheimer z Nürnbergu, kapitaliści Londner i Mann z Trzemeszna.

**MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI.** Kupcy Ostbe z Berlina, Löwenstein z Szczecina, Ollendorff z Wiczyca, Stahe z Lipska, Rolt z Nowogostowa, Spierling z Kikowa, Witte z Bogdanowa.  
**STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Kupcy Winkmann z Wrocławia, Philipsohn i Horwitz z Berlina, kapitalista Mappes z Bingen, ekonom Feldman z Haussdorff, kapitalista hr. Eggers z Erfurtu, dobr baron Biel i dyrektor Helm z Rostocku, właściciel Lindenburg z Beelitz, pani Znaniecka z kami z Król. Polskiego.  
**OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI.** Kupiec Nieschmidt z Berlina, stud. jur. Bronikowski z Wrocławia, assessor Mentzel z Kościana.  
**HOTEL BERLINSKI.** Wł. dobr. Zakrzewski z Cótowa, Żelasko z Kowanówka, Krieger z Ostrómy, młynarz Hildebrandt z Łobżenicy, proboszcz Rake z Rakoniewic, kupcy Eick z Berlina, Hamburger z Wrocławia, Georg z Zielonogóry.  
**POD TRZEMA LILIAM.** Kupiec Knoll z Gdziska.

**Wiadomości handlowe.**

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 27 stycznia.  
 Żyto: wyp. 25 węcpli, na sty. 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sty-luty 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub> luty-marz. 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz-kw. 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na wiosenną ods. we 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: w 6000 kw., na sty. i luty 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.  
 Berlin, 26 stycznia.  
 Pszenica: w miejscu 25 szefli 63—73 tal. pl. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sty. 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sty-luty 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na wiosenną odst. 45<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, maj-czer. 46, czer-lip. 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Owies: 1200 funt. na sty. i sty-luty 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, odst. 23, maj-czer. 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 23 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez bec. w miejscu 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, na sty. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, sty-lip. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, luty-marz. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, m. czer. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, wrześ-paźdz. 14—13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez bec. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, wyp. 80,000 kw., na sty. i sty-luty 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, luty-marz. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, m. czer. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub>, lip-sier. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier-wrześ. 16 tal. pl.

Wrocław, 26 stycznia.			
Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.
Pszenica biała	79—82	77	70—74
" żółta	76—78	75	69—73
Żyto	53—54	52	50—51
Jęczmień	42—43	40	37—39
Owies	26—27	25	22—24
Groch	50—53	48	44—46

Rzep: 270—258—234 sgr. za 150 funt. brutto.  
 Na giełdzie: Żyto: wyp. 1000 cent., na sty-luty 41<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty-marz. 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz-kw. 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 43 tal. pl. Owies: na 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na kw-maj 21 tal. pl. Olej rzepiowy: 400 cent., w miejscu 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sty. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sty-luty, luty-marz. i marz-kw. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., kw-lip. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub> tal. pl. Okowita: wyp. 18,000 kw. w miejscu 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sty. i sty-luty 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., luty-marz. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz-kw. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, m. czer. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, lip-sier. 15 tal. pl.

Szczecin, 26 stycznia.  
 Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. żółta w miejscu 67<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—69, 83—85 funt. żółta na odst. wios. na 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sty. 46 pl., sty-luty 46 żąd., na wiosenną odst. 46, maj-czer. 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Jęczmień: odst. wiosenną 38<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Olej rzepiowy w miejscu 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sty. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., kw-maj 15, wrześ-paźdz. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Olej lniany: w miejscu z czk. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, z beczką 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., na sty. i sty-luty 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., luty-marz. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na wiosenną odst. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., maj-czer. 15 żąd., czer-lip. 15 lip-sier. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.

Bydgoszcz, 26 stycznia.  
 Pszenica: 81 funt. 25 kót. — 83 funt. 24 kót. — 86 tal. Żyto: 78 funt. 17 kót. — 81 funt. 25 kót. — 84 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 26—30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotowania 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—100 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% T 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.

**KURS GIEŁDY W BERLINIE**  
 dnia 26 stycznia.

Papery pruskie.	%	ag-dano.	placono.
Połyca. dobrow.	4 1/2	101 1/2	
— rząd. 1859.	5	107	
— 50, 52 konw.	4 1/2	98 3/4	
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	101 3/4	
— 1856.	4 1/2	101 3/4	
— prem. 1855.	3 1/2	129 1/2	
Oblig. dłuż. skarb.	3 1/2	89 1/2	
— Marchii.	3 1/2	91 1/2	
Listy zast. March.	3 1/2	92 1/2	
— Prus Wsch.	3 1/2	88	
— Pomor.	3 1/2	91 1/2	
— W. Ka. Pozn.	4	104	
— (nowe)	3 1/2	98 3/4	
— (nowe)	4	97 3/4	
— Szląskie.	3 1/2	95 1/2	
— gwar. B.	3 1/2	—	
— Prus Zach.	3 1/2	88	
— rent. March.	4	100	
— Pomor.	4	99 1/2	
— W. Ka. Pozn.	4	99	
— Pr. Wsch. i Zach.	4	99 1/2	
— Nadreńskie.	4	99 1/2	
— Szląskie.	4	100 1/2	
Papery zagranicane.			
— Austr. metall.	5	64 1/2	
— pożycz. narod.	5	70 1/2	
— Oblig. 250 fl.	5	80	
— Rosy. 5 poky. Stiegl.	4	92 1/2	
— 6	5	98 1/2	
— Rosy. pożycz. angiel.	5	96 1/2	

	%	ag-dano.	placono.
Polsk. obligi skarb.	4	85 1/2	
— Cert. A. 300 zł.	5	95	
— B. 200 zł.	—	24	
— Lis. z n. w R.S.	4	89 3/4	
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93 1/2	
Plenjadze.			
Frydrychsдоры.	—	113 1/2	
Lujdory.	—	109 1/2	
Złota. funt. cel.	—	461 1/2	
Srebra. dito.	—	30	
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	
Niem. bankn.	—	99 1/2	
— plat. w Lipsku	—	99 1/2	
Austr. bank.	—	86 1/2	
Polskie bil. bank.	—	90 1/2	
Diak. bank. od weksli	—	4 0	
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	145	
Berlin-Hamb.	4	124	
Berl.-Pocz. Magd.	4	178 1/2	
Berl. Szczecin.	4	135 1/2	
Wrocl.-Freib.	4	135	
— najnow.	4	—	
Brzeg-Niskie.	4	82 1/2	
Kozło-Bogumin.	4	62 1/2	
— pierwot.	4 1/2	95 1/2	
—	5	98 1/2	
Dolno-Szl.-March.	4	98 1/2	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	71	
— pierwot.	5	—	
Półn. Fryd.-Wilb.	4	65 1/2	
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	159	
— Litt. B.	3 1/2	140	
Opol.-Tarnowic.	4	62 1/2	
Starogr.-Pozn.	3 1/2	108 1/2	
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116 1/2	

	%	ag-dano.	placono.
Berl. Tow. hand.	4	100 1/2	
Gdański bank. pryw.	4	106 1/2	
Dysk. Udział kom.	4	98 1/2	
Gota. bank. pryw.	4	92 1/2	
Hanow. dito.	4	100 3/4	
Królew. dito.	4	100	
Lipsk. Stow. kred.	4	83 1/2	
Magd. bank. pryw.	4	94	
Pomor. bank. ryecz.	4	98	
Pozn. bank. prow.	4	98 1/2	
Prusk. udz. bank.	4 1/2	125	
Szląsk. Stow. bank.	4	100 1/2	
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	97	
Minerwy Szląskiej.	5	35 3/4	
Concordia.	4	—	
Magd. assek. ogn.	4	—	
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	100	
Berl.-Hamb.	4 1/2	100	
— II. Em.	4 1/2	99 1/2	
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	98 3/4	
— Litt. C.	4 1/2	97 1/2	
— Litt. D.	4 1/2	—	
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	
— II. Em.	4	97 1/2	
Kozło-Bogumin.	4	92 3/4	
— III. Em.	4 1/2	97 1/2	
Dolno-Szl.-March.	4	99	
— konwen.	4	99	
— III ser.	4	98	
— IV ser.	4 1/2	—	
Półn.-Fryd.-Wilb.	4 1/2	—	
Górno-Szl. Litt. A.	4	99 1/2	
— Litt. B.	3 1/2	88 1/2	

	%	ag-dano.	placono.
— Lit. D.	4	97 3/4	
— Lit. E.	3 1/2	84 1/2	
— Lit. F.	4 1/2	100 3/4	
Starogr.-Pozn.	4	—	
— II. Em.	4 1/2	—	
KURS GIEŁDY W WROCLAWIU.			
— dnia 26 stycznia.			
Papery i plenjadze.			
Dukaty.	—	95 1/2	
Frydrychsдоры.	—	—	
Lujd			